

# TYGODNIK

## PETERSBURSKI

### GAZETA URZĘDOWA

### KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we **WTORKI** i **PIĄTKI**. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycji Gazet Petersburskiego Poczta, nadto we wszystkich Pocztych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: **ROCZNA** w Rosyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. **PÓZRoczna** 8 rubli srebrem.

PIĄTEK,  $\frac{14}{26}$  PAŹDZIERNIKA.

#### WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG,  $\frac{13}{25}$  PAŹDZIERNIKA.

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 9 Października, Naczelnik 1 dywizji Kirysyerów Jenerał-porucznik *Pillar von Pilchau* mianowany został Naczelnikiem okręgów, w gubernjach Nowgorodskiej, Witebskiej i Mohylewskiej, na miejsce zeszłego Jenerał-porucznika *von Fricken*. — Dowódzący pułkiem wzorowym jazdy, Jenerał-porucznik *Mazurkiewicz 1*, mianowany Dowódcą 1 dywizji Kirysyerów, a dowodzącym pomienionym pułkiem, pułkownik pułku Dragonów J. C. W. W. X. **NASTĘPCY CESARZEWICZA Kudriumow.**

— Przez Reskrypt CESARSKI z dnia 30 Września, Najlaskawiej mianowany kawalerem orderu *Orła Białego*, zostający przy J. C. WYSOKOŚCI W. XIĘCIU **NASTĘPCY CESARZEWICZU Radzca Tajny Żukowski**, w dowodzie Najwyższych J. C. Mości względów ku pracom literackim i wdzięczności za usługi oddane Rodzinie CESARSKIEJ.

— Przez takż Reskrypt z dnia 25 Września, mianowani kawalerami orderu *Św. Stanisława 1 klasy*, Jenerał-majorowie: Dowódzca Apszerońskiego pułku pieszego *książę Orbeljan*, Wojenny Gubernator miasta Derbentu i Derbentski Cywilny Cubernator *książę Gagarin 1*, zostający przy Kaukaskim oddzielnym korpusie, liczący się w artylleryi *Godlewski 2*, i Dowódzca 1 brygady 21 dywizji pieszej *Czaplic*.

9 b. m. umarł w Petersburgu Członek Rady Państwa, Dyrektor Biblioteki Publicznej CESARSKIEJ, Rzeczywisty Radzca Tajny *Buturlin*.

#### WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

##### NIEMCY.

**AUSTRYA. Wiedeń, 14 Października.** Podług gazety Wiedeńskiej, Cesarz Jmć, Dekretem z dnia 11 b. m. mianował Arcyksięcia Alberta Gubernatorem Moguncyi na termin lat 5, zastrzeżony przez traktaty, a Vice-Gubernatorem feldmarszałka-lejtnanta hrabię Degenfeldt.

— *Lloyd* donosi, że Kommissarz Komitatu Neutra pod rządą rewołucyjnym baron Jeszenak i Czany, z wyroku sądu wojennego, zatwierdzonego przez barona Haynau, zostali powieszani.

— Sąd wojenny w Arad ogłosił kilka wyroków, również zatwierdzonych przez naczelnego wodza, w skutek których 6 b. m. dowódcy rozmaitych pułków służby Cesarzkiej, a następnie dowódcy oddziałów buntowniczych, jako-to: Kiss, Desseffy, Lazar, Schweidl — zostali rozstrzelani, a hrabia Wecsey, Aulich, Török, Lahner, Ernest von Poltenberg, Józef Nagy Sandor, Knesich, hrabia Linanges von Westerburg i Damjanich, powieszani. P. Gaspar, przedtém kapitan pułku huzarów Cesarza Mikołaja, awansowany w czasie powstania do rangi jenerała, ale który następnie po zapadłych w Debreczynie postanowieniach 14 Kwietnia, złożył dowództwo i niechęciał brać żadnego w walce udziału, został skazany na 10 lat więzienia w twierdzy.

— Podług *Lloyda*, najważniejszym wypadkiem konferencyj Wiedeńskich będzie podzielenie Węgier zamiast dotychczasowych komitatów na dystrykty (powiaty), których będzie 10; każdy z nich będzie miał swój sejmik prowincjonalny, w którym będzie używany język większości mieszkańców.

— Marszałek hrabia Radecki wyjechał do Medyolanu.



— Według doniesień z Pesthu, korona Św. Stefana ma się znajdować w Anglii. Ucieczka Szemera z Widdin miała być umówiona z Kossuth'em, i przedsięwzięta nie w innym celu, jak żeby skryć brylanty korony, pochwyconej przez byłego Gubernatora Węgier.

— List z Medyolanu, adressowany do gazety *la Patrie*, uwiadamia że to miasto przestanie być stolicą Lombardyi. Marszałek hrabia Radecki przeniesie do Werony siedzisko Rządu.

— Podług *Gazety Wrocławskiej*, były Minister baron Pillersdorf został aresztowany.

*Wiedeń, 15 Października.* Lloyd donosi, że 12 b. m. otrzymano rozkaz w Pesth ażeby odtąd żadna kara śmierci nie była wykonywana.

FRANKFURT. Arcyksiążę Jan podpisał, 7 Października, na mocy traktatu między Austrią i Prussami, akt, którym składa w ręce Pruss i Austrii piastowaną przez niego władzę Wikaryusza Cesarstwa.

## ANGLIJA.

LONDYN, 12 Października. Królowa Jmć z Rodziną przybyła do pałacu Buckingham.

— Powstanie w Cefalonii, które mniemano być zupełnie stłumionem, ponowiło się z nową mocą. Listy z Korfu, pod dniem 27 Września, przedstawują stan rzeczy prawie gorszy od dawnego. Prawo wojenne zostało ogłoszone wszędzie prócz w Argostoli.

## FRANCYA.

PARYŻ, 13 Października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Prawodawczej P. Thiers złożył swoje sprawozdanie o wyprawie rzymskiej. Akt ten jest zupełnie przyjazny manifestowi Papieża. Opozycja protestowała według swego zwyczaju, zaś strona prawa głośnieji oklaski pochwaliła P. Thiers. Wszyscy z ciekawością oczekują rozpraw, jakie się następnie otworzą.

— Listy z Rzymu z dnia 13 b. m. zawierają wiadomość, że generał Rostolan i P. de Corcelles jednocześnie podali się do dymissyi.

— Dziennik *Gazette de France*, organ tak zwanej partyi Legitymistów, to jest stronników starszej gałęzi Domu Burbonów, w następnym sposobie rozwija założenie swoje, iż pod Rządem Respublikantским Francya wkrótce zostanie krajem tak mało znaczącym, jak Szwajcaryja: «Francya nic nie może ani na wewnątrz, ani na zewnątrz; nie może działać bez rozprężenia się; jeżeli wyjdzie szczęśliwie z gwałtownego wstrząśnienia, wpadnie niechybnie w stagnacyę.

«Izba, która koncentruje w sobie najwyższą władzę, podzielona jest na ułamki; te ułamki połączone są jedynie pod warunkiem, że pozostaną nieruchome; jeżeliby się w ruch wprawiły, musiałyby się rozpaść, bo wszystkie mają dążenie odśrodkowe.

«Izba więc znajduje się w niepodobiestwie uczynić choćby krok naprzód; nic nie może; nie może nawet urodzić Gabinetu. Przeto, stan Rplitej trzyma Francją za okresem prawa Postępu, trzyma w stanie wahania i niemocy.

«Dopokąd nie zdołamy wznieść się do przyczyn, pozostaniemy pod wpływem skutków. W obecnem położeniu jest radykalna niemożność; jeżeli jej nie zaradzimy w samem źródle, będziemy musieli uleść jej na wszystkich punktach i we wszystkich szczegółach.

«Giniemy nie z braku intelligencyi, ale z braku rozsądku; zostajemy na miejscu, ponieważ nie dość kochamy Prawdę.

«Obstajemy za naszymi opinijami nie przeto, że mniemamy je prawdziwemi, ale dla tego że są naszymi; kiedy się nam przedstawia dyskusya, przyjmujemy ją ochoczo, ale nie dla tego żeby się oświecić, ale dla tego żeby w grze polemiki dowcip nasz objawić. Lubimy pokazać przed światem, że umiemy szermować argumentem; że mamy lekką rękę, trafny rzut oka i prędką odpowiedź. Ale zwycięzcy lub zwyciężeni, po tém wyfechtowaniu się, stajemy na nowo w pozycyi; dla wielu przekonanie niepodobne jest do zranienia, albowiem go nie mają.

«Takim to sposobem swoboda rozpraw została stracona i przyniesiona na ofiarę zagadnieniom socyalnym; tak to partye zostają w spoczynku za swemi okopami, jak baroni z epoki Karłowingów, w swoich obronnych zamkach. Rzeczpospolita złożona z takich elementów, byłaby zdolna zatrzymać losy Francyi, jeżeliby nieporuszoność w ruchu powszechnym nie była niepodobiestwem, a zatem urojeniem.

## D O P I S E K

Z powodu burz, panujących na kanale de la Manche, poczta angielska przez dni dwa nie przybyła do Paryża.

Najpóźniejsza wiadomość z Londynu jest, że 13 Października Królowa Jmć przeniosła się na mieszkanie do zamku Windsor.

— Donoszą z Athen pod dniem 2 Października, że Królowa Jmć Grecyi przybyła tu w powrocie z podróży do Niemiec.

(*Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.*)

## LITERATURA.

### DZIWADŁA.

#### POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

PRZEZ J. I. KRASZEWSKIEGO.

#### V.

*Turza Góra, dnia 25 Listopada.*

«Kochany Munciu! Nie wiem doprawdy na czém stanąłem, pisząc przed kilką dniami do ciebie; potrzebuję się z kimś podzielić i siadam znowu do listu opowiadać dzieje mojego pobytu na Polesiu.

Zdaje mi się, że się zatrzymałem na tém, gdy Koniuszy, zmęczony prośbą czy rozkazem (to rzecz dla mnie nie rozwiązana) Ireny, pozostał ze mną w Rumianie.

Zaledwieśmy wstali od stołu, gdy przez okno postrzegłem Koniuszy nadjeżdżającego z Turzej Góry kozaka. Wybiegłem do niego niespokojny. Jakoż było czego: ekonom donosił, że korzystając z nieobecności dziada, Kapitan polował w lasach Turzo-górskich od granicy Kurzyłówki, wprowadzając nie daleko się zapędziwszy, ale właśnie w ten ostęp, w którym sarny hodowano i gdzie nikomu strzelać nie było wolno.

Znać potrzeba namiętność Koniuszego do myśliwstwa, żeby sobie wyobrazić jaka go ogarnęła wściekłość, jaki go szal opanował, gdy tę wiadomość odebrał. Natychmiast rozkazał konie zaprzęgać i sposobić do drogi, a sam chodząc wielkimi krokami po pokoju, zaglądał od okna do okna, czy nie zobaczy powozu, i powtarzał.



— W łeb szelmie zapalę.

Irena uspokajała go tém, że ludzie przez zbytnią gorliwość mogli fałszywą zburzyć go napróżno wiadomością, on jednak nie słuchać nie chciał.

Kilka razy rzucił na mnie okiem badającym, jakby się upewnić chciał czy mu towarzyszyć będę; nareście spytał mnie nagle:

— Spodziewam się że jedziesz ze mną?

— Naturalnie, odpowiedziałem.

— Dla czego naturalnie? spytała Irena. I po co pojedzie Pan Jerzy? — Jabyłm właśnie prosiła żeby pozostał; na powrót dam mu konia czy konie, jak zechce.

— Dla czego nie ma jechać ze mną? odburknął Koniuszy.

— Bo Panu tam na nic niepotrzebny, a dla mnie miłym jest gościem.

Podziękowałem ukłonem tylko, Koniuszy znacząco spojrział na nią i usta zaciął. Miłym! powtórzył przez zęby, cedząc i ruszając ramionami.

— Zresztą, mówiła Irena, wieczorem go puścimy. Na dzisiejszy dzień spodziewam się obu Panów Grabów, a nie powiesz, kochany opiekunie, żeby poznać ich nie było warto?

Dziad odwrócił się z desperacją jakąś, pochwyił czapkę i rękawiczki, postrzegłszy zajeżdżający powóz, i rzekł z przyciskiem do Ireny:

— Jako opiekun, przestrzegam cię kochana Pani! Młode chłopię, a do tego mieszczyk, głowa przewrócona lekkością kobiet; powiedz mi co on sobie wnosić gotów z tego zatrzymywania? he! Gotów się biedaczysko nadarmo podkochać.

— Nadarmo! wymówił jeszcze raz z przyciskiem.

— Dziękuję ci, kochany opiekunie, za przestrożę, rzekła Irena śmiejąc się, ale nadto mam dobre wyobrażenie o Panu Jerzym, żebyłm go o zarozumiałą płochosć posądzała. Zapraszam go, bo nam wesoło i dobrze czas z nim schodzi, i jemu podobno, jeśli nie nadto sobie pochlebiam. Gdyby na mocy grzeczności i przyjaźni chciał prawa do czegoś innego tworzyć, wiesz, kochany Koniuszy, że bez niczyjej pomocy, powiem mu w porę co będę myślała. Znasz mnie przecie.

To mówiąc podała mu rękę, a stary wskoczył w powóz i, rozkazawszy nie oszczędzać koni, pędził sobie szybko wprost ku zagrożonemu ostępowi. Opowiadał mi potem jak się spotkali z Kapitanem. W istocie kochany sąsiad zapędził się był w cudzy ostęp, ale, jak dowodził, przez niewiadomość granic; do tego ani razu nie strzelił, i odebrałszy przestrożę od pobereźników, cofnął się zaraz we własne lasy. Zajadły Koniuszy, dowiedziawszy się od swoich ludzi, że obozuje niedaleko granicy pod dębami, udał się tam, nie wstrzymany uwagą, że wcale nie było o co się upominać.

Kapitan poskoczył ku niemu w uniesieniu najgorętszej przyjaźni, odpychającego obrzucił pocałunkami i uściskami, wysmoktał, wydusił i posadził gwałtem na kłodzie, nie dając prawie ust otworzyć.

— Ale do stu tręb! zawołał rozjuszony Koniuszy, ja tu się kłócić przychodzę. Waćpan bo, Panie Kapitanie...

— Kłócić się! przerwał sąsiad,—my z sobą! my z sobą się kłócić! A! Panie! ze mną, co go szacuję i kocham jak ojca, ze mną, co bym się dał za niego porąbać! Nie, nie, nie spodziewam się tego nieszczęścia!

— Ale do kaduka! po cóż w moje lasy włązisz? Wiesz żełm myśliwy, znasz granice!

— Ja! ja do cudzej wdzierać się własności, ja popełnić co podobnego! A! serce mi rozdierasz, kochany Panie Koniuszy. Nie, nie sądzisz w gruncie serca abym do tego był zdolny.

— A po cóż wpakowałeś się w mój ostęp?

— Czysta omyłka, zapęd! Spytaj swoich ludzi, czym polował? czym aby strzelił?

— Ale ba! psy puściliście i popłoszyli mi sarny.

— Psy zabiegły same; wiesz, szanowny Panie Koniuszy, co to psy, gdy zwietrzą! Cóż dopiero gdy z oka pogonią! Daruj...

— Ale ja się gniewam.

— Co! Pan na mnie! miałbyś się gniewać na swego sługę, na najzyczliwszego sobie! Nie, nie, tego nieszczęścia nie będzie! Jabyłm to odchorował! Nie, nie, Pan żartujesz i straszysz mnie tylko.

— Wcale nie. Gdybyś gdzie, ale w Zajamiu polować, najlepszy mój ostęp!

— Ale czyżem polował?

— Wszak popłoszyliście moje stado sarny?

— Słuchaj Pan, zerwał się Kapitan, oto ręka moja, daję słowo, że nie miałem intencji wyrządzić ci przykrości. Wszystek mój las sobie spoluj, słowa nie powiem; w twoim więcej noga moja nie powstanie,—no, ale nie gniewajmy się.

Koniuszy rad nie rad musiał udobruchać się nareście, ale warczał ciągle i wrzał w sobie.

— A dla pewności, że jeden w drugiego las nie wejdzie, rzekł Kapitan podając wódeczki i zakąskę, czy nie uznałbyś Pan słuszném, pobić tryby na granicy?

— Tryby na granicy? a zapewne!

— Otoż i ja z całego serca za tém jestem. Od kopca do kopca pobić tryby; będziemy mieli rozgraniczenie pewne,—zgodą?

Kapitan tak potrafił o konieczności tryb przekonać zapalonego myśliwca, który się bał o swoją zwierzynę, że ten zezwolił na ich wycięcie. Niestety! wcale się nie domyślał, jaką zdradę kryły w sobie!

Ale powróćmy do Rumianej. Ty się będziesz śmiał, kochany Edmundzie. Znałeś mnie całkiem innym, za żart weźmiesz w początku to, co najszczerzej z głębi serca ci



napiszę. Kocham i kocham bez nadziei. Ty i ja znaleźliśmy dawniej tylko tę łatwą miłość salonów Warszawskich, co się kończy niewiedzieć na czém, tak jak niewiedzieć od czego poczyna; znaleźliśmy też inną, drugą, która wiemy na czém się kończy, a poczyna nie z serca lecz z kieszeni; ale takiego świętego, wielkiego, czystego uczucia, które, kładąc obok tamtych, nie godzi się profanować, myśmy nie przeczuwali nawet. Ja czuję się teraz odrodzonym, nowym człowiekiem, — wierzę, spodziewam się, żyję. Moje ubóstwo nie przestrasza mnie wcale. Świat, co dla mnie stracił był barwy, wonie i wdzięki, otacza mnie nowy, młody, ponętny. Ja sam pragnę pracy, nieledwie cierpienia, aby się niemi obmyć z brudów przeszłości. A to wszystko jest dziełem kobiety. Nie, nie, nie mogę pisać dziś dłużej. Bądź zdrów!

Jerzy.

## VI.

Panu Jerzemu Suminowi,

przez Lublin, Chełm, Łuck, Korzec, w Turzej Górze.

Warszawa, dnia 5 Listopada.

«Kochany Jurku nasz! Kochany, poczciwy pielgrzymie, jak się masz? Nie umarłeś jeszcze z nudów? nie zjedli cię wilcy lub niedźwiedzie? nie zamordował cię zropaczony Stas? nie otruli cię kollateralni P. Koniuszego dziedzice? Żyjesz-li jeszcze? Żyjesz? My po tobie żałobne u Marego odprawiliśmy nabożeństwo, powiedziawszy dwie piękne, choć krótkie, mowy pogrzebowe, z których jedna brzmiała: biedny chłopiec! druga: kiep i po wszystkiém! powoli zaczynamy ciężkie strapienie i sieroctwo nasze zapominać, i z grubej żałoby schodzimy nieznacznie na coraz lepszą.

Jeden tylko Szmul Malsztejn uparty jest i zakamieniały w żalu swoim; bo Mary, któremu zawiniłeś coś, jeszcze wierzy w twoje zmartwychwstanie i z prawdziwym heroizmem utrzymuje, że mu zapłacisz. Napróżno się śmiejemy z niego, on swoje. Co się tycze Lory, Lora kocha cię teraz daleko mocniej, niżeli kiedy tu byłeś, ciągle mówi o tobie, ciągle wzdycha za tobą, — zwyczajnie kobieta, kocha to czego nie ma.

Alfred, od którego wygrałeś koczyk, na podróż ci potrzebny, zniósł heroicznie, że, nie czekając rewanżu, wprowadził swą zdobycz w niedostępne kraje, które, oblane łzami Owidjusza (nie wiem gdzie ja to czytał, ale mniejsza o to), na pamiątkę tych drogiach łez Rzymskiego poety, na wieki wieków w grzęzawicę i błota się zmieniły.

Zniesze i ty mężnie gdy ci powiem, że miasto żyje, wre, kipi, choć ciebie tu niema, jak gdyby mu nic nie ubyło, niczego nie zabrakło. Owszem, zbliżająca się zima zdaje się życia miastu dodawać. Tak w naszym żywocie sztucznym, gdy całe przyrodzenie obumiera, nowy ruch wpływa w skończone społeczeństwa członki.

Co do mnie, kochany Jurku, choć ty, widzę zakrawasz w twych listach coraz bardziej na moralistę, rygorystę i człowieka *czułych nerwów*, tak że wkrótce spodziewam się ujrzeć cię w habicie mniszym, każącego do nas zepsułych, na modnej mszy u Kapucynów, — przyznam ci się wszakże, że nie mam najmniejszej ochoty rzucać za twoim przykładem starych nałogów i przywyknień, dla jakiejś, tak nazwanej, poprawy życia. Niestety! zatwardziały grzesznik ze mnie; nie potrafiłbym wytrzymać, w cichej, głuchej atmosferze, nieznosnej wsi; nie rozumiem nawet jak ty tau żyjesz i czém żyjesz. Ja odłożyłem moją poprawę do zjawienia się pedagoga i ożenienia mego. To zaś prędzej nie nastąpi, aż zęby mi wypadną i nowe sobie wstawiać każę. Naówczas poszukam bogatej kupcówny lub córki rzeźnika z Pragi, i rozpocznę dni spoczynku.

Donoś mi, proszę, regularnie co się tam z tobą dzieć będzie; pomimo tego bowiem, że się po stracie twojej pocieszamy jak możemy, wiesz że bez żartu kocham ciebie; powtóre, w twoich wrażeniach i myślach (jeśli nie wypadkach, bo te są czysto osobiste i własne twoje) upatrywać będę, przeglądać się, domyslać, co by się też ze mną stało, gdybym ja na podobne Owidjuszowemu i twojemu wygnaniu został skazany rozpaczą i golizną! Ciekawe dla mnie studjum!

U nas nic a nic nowego; w tym steku nowości nic nie robi wrażenia, i dla tego tylko wyrażam się że niema nic nowego.

Szmul udaje obojętność i nie wypytuje się uawet o ciebie; Lora dostała się jednemu z dwóch młodych xiążąt — znasz go, temu co nigdy nie gada, — jedni utrzymują dla tego że nie raczy, drudzy że nie umie. Bardzo jest z niego kontenta, bo wcale nie zazdrośny. *La jalousie est canaille*. Zarówno względem żony, jak względem (jak że się to tam teraz u ciebie nazywa?) względem — Patrzcie! na obyczajne wyrażenie stanu Lory, niema wyrazu w naszym języku barbarzyńskim (\*).

Wybija godzina teatru, dają dziś w Rozmaitościach nową sztuczkę Korzeniowskiego; moda każe mi iść, choć przyznam ci się, że balet wolę nadewszystko. Najlepiej dotąd rozumiem poezją pięknych nóżek dziewiczych (?).

Więc żegnam cię! Twój zawsze najprzywiązańszy

Edmund Susza.

P. S. Jeżelibyś do nas jakim przypadkiem powracał, pamiętaj że z Polesia przywozi się do Warszawy zwykle: 1) sarna lub dzik; 2) faska rydzów marynowanych, i 3) trufle. Trufle są *de rigueur*, wiesz jak my ich potrzebujemy, a jak nielitościwie drogie u Mary. Nie zapomnijże o nich.

(\*) Myli się autor listu; — starzy polacy nazywali *panią duszką* tego rodzaju kobiety.